Nr. 288. Łódź, Poniedziałek 21 Października 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć $^{\circ}$ zpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str 4 (szp

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów**: F. Gomuliński; **Płock**: „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice**: ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

O zmierzch aktywizmu.

W „Gazecie Narodowej" znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, o którym dziennik ten mówi, że pochodzi ze strony poważnej. Istotnie, kwestję aktywizmu poruszono w nim poważnie a zarazem — pomimo treściwości — gruntownie. Dlatego też artykuł ten w całości tu powtarzamy.

Przyszedł czas, że dla własnego spokoju aktywizm polski powinien uczynić porachunek swojego sumienia politycznego i zależnie od jego wyniku albo otwarcie i uczciwie w pierś się uderzyć i z zajmowanych placówek coprędzej ustąpić — albo też nadal śmiało za siebie i przed siebie spoglądać i po raz obranej drodze bez wahań i wątpliwości kroczyć.

Porachunek podobny skomplikowanym nie będzie. Wystarczy się zapytać: jak wygląda dotychczasowa ideowość i praca aktywistyczna w świetle ostatnich wypadków i jakie płyną stąd wskazówki na przyszłość. Odpowiedź powinna być męską, szczerą i otwartą. Taką tylko dać chcemy.

Rozpocznijmy od przyznania się do błędów. Aktywizm polski nie przewidywał, że w wojnie obecnej sprawa zachodnich granic Polski da się zgodnie z zasadami sprawiedliwości uregulować, przeciwnie, był zdania, że dzielnice polskie, będące pod panowaniem pruskiem, poza równouprawnieniem narodowem na razie zmian na lepsze nie uzyskają. Aktywizm nie brał więc za punkt wyjścia przypuszczeń, że przyszły pokój tworzyć się będzie według idealnego programu ogólnej sprawiedliwości.

Była to, jak się okazało, krótkowzroczność, ale trzeba przyznać, że aktywizm miał w niej liczne towarzystwo. Należeli do niego wszyscy prawie politycy państw centralnych i połowa polityków koalicyjnych. Materjalny a przedewszystkiem ideowy wpływ Ameryki na bieg wypadków wojennych jest równą niespodzianką dla Niemiec, Francji, jak i Anglji. Nieprzewidzieć takiej niespodzianki było błędem — trzeba to przyznać otwarcie — ale błąd to mniejszy, niż rachowanie na cudzą pomoc i cudzy idealizm. Przed i porozbiorowe dzieje Polski roją się od błędów tego ostatniego rodzaju — a każdy z nich się mścił na historji narodu w bardzo ciężki i bolesny sposób. Nieufność do pomocy zewnętrznej złych skutków nigdy za sobą nie pociągnie.

Aktywizm polski znajdował się w położeniu człowieka, który dmuchał na zimne, bo wielokrotnie oparzył sobie usta uprzednio na zbyt wielkim gorącu. Podobnie, jak ta przypowieść nie kończy się nauką moralną o szkodliwości tego rodzaju postępowania, tak i aktywizm plski bić się w piersi za ten otwarcie przyznawany błąd bynajmniej nie zamyśla.

Ma do tego powody. Zbyt pesymistyczna i hakatystyczna ocena — jak się okazuje — sytuacji była mu bodźcem do ciężkiej ale owocnej pracy — wydała rezultaty dodatnie, a sprawie polskiej nawet o jeden łut zaszkodzić nie mogła i nie zaszkodziła.

Na początku wojny credo aktywizmu zawarło się w dwóch hasłach: „front antyrosyjski i własna państwowość". Pobicie Rosji było równie zasadniczym warunkiem powstania Polski, jak jej zjednoczenie następstwem niepowodzenia u wszystkich trzech państw rozbiorowych. Pobicie Rosji przez państwa centralne było prawdopodobne i tutaj nie pasywizm — ale aktywizm miał rację w przewidywaniu wypadków. Że walka z Rosją prowadzona musiała opierać się na sojuszu z państwami centralnymi, a nie na sojuszu np. z Francją i Anglją, to na to teorja nic poradzić nie mogła, bo praktyczny układ obozów wojujących był jedynie miarodajny. Wspólny polsko-niemiecki chwilowy interes w pobiciu Rosji mógł służyć za polityczną platformę porozumienia, a w rezultacie z tego kompromisu nie szkoda, ale tylko korzyść dla polskiego narodu wynikła.

Upadek caratu był spełnieniem pierwszej części aktywistycznego programu. Lewica aktywistyczna uznała, że na tej pierwszej części poprzestać wystarczy. W jej interesie nie leżało zorganizowanie zbyt silne państwa polskiego — to też od dalszej współpracy się wycofała.

Przy warsztacie twórczym pozostało więc tylko centrum aktywistyczne i ono dźwigało na sobie cały ciężar pracy organizacyjnej. Działając w atmosferze dusznej okupacji wojskowych, na platformie bardzo wąskiego programu polskiego, który wówczas był jedynie możliwym, zwalczane będąc przez prawicę i lewicę — centrum aktywistyczne wypełniało krok za krokiem od początku wojny zakreślony. program. Utrzymało ono po dziś dzień resztki kadr wojskowych polskich od rozbicia, wywalczyło sobie szkolnictwo i sądownictwo, w pracach jednej i drugiej Rady stanu, oraz w biurach ministerjalnych pełniło ono i dotąd pełni pracę przygotowawczą do dalszej budowy państwa, która kiedyś przecie musiała być zrobioną. Zapewne: kształcenie fachowych sił nauczycielskich, sądowniczych, administracyjnych, skarbowych i wojskowych — to nie są hasła do wywieszania na szeroko rozpiętych sztandarach, opracowywanie ustaw prawnych, aprowizacyjnych, celnych, hygienicznych, szkolnych, przemysłowych czy mieszkaniowych, to nie są fanfary, któreby mogły pozyskiwać popularność — to zwykła, prawie że rzemieślnicza praca u podstaw. Wartości jej oceniać w dyskusjach politycznych nie warto, bo wygodniej w czambuł potępiać ogół pracowników. Można żałować, że aktywiści zamiast wchodzić w kompromis z okupantami nie utworzyli polskiego sądownictwa i szkolnictwa w Warszawie — ale w Rzymie, Moskwie, Paryżu czy Nowym Jorku, lecz niestety Polska nie ma stolicy w tamtych środowiskach, tylko w pewnym mieście nad Wisłą, będącym chwilowo siedliskiem wojennego niemieckiego generał-gubernatora.

Można żałować, że sądy polskie nie dały się już dwa lata temu rozlokować po całej Polsce i że musiały się ograniczyć tylko do terenu dwóch okupacyj — ale niestety wypracowanie kodeksu karnego polskiego, którego dotychczas brakło nie mogło się odbywać w Polsce zjednoczonej, tylko w biurze istniejącego ministerjum w Warszawie — w tej okupowanej Warszawie.

Nie — choć gromy ciskano na aktywizm, choć dziś jeszcze organy narodowo-demokratyczne żądają odsunięcia wszystkich aktywistów od dalszej pracy państwowej, choć ich pomawiają o zatratę godności narodowej i o szkodnictwo ideowe — to jednak faktu nie zmieni, że dzięki mu właśnie w chwilach najcięższych praca u podstaw szła naprzód i że ona przygotowała ramy dla życia całego narodu polskiego we własnym choć początkowo tak ciasnym domu. Każda przyszła rozszerzona falanga budowniczych państwa polskiego po dotychczasowym aktywiźmie odziedziczy realne zdobycze — po pasywiźmie mogłaby otrzymać w spadku tylko piękne — a bez pomocy zewnętrznej niestety — tylko niekonkretne hasła.

Tak się przedstawia rola aktywizmu w Królestwie. Ale czy miał on rację bytu u nas w Poznańskiem, gdzie pola do pracy twórczej brakło, a gdzie opozycja była obowiązkiem narodowym?! I na to pytanie odpowiedź jest łatwa. Każdy krok naprzód aktywizmu na gruncie Królestwa okupiony był walką z czynnikami wojskowymi państw centralnych — a po części z biernością własnego społeczeństwa. Pomoc i podpora ideowa w tej walce należała się i z naszej strony, jeśli w naszem przekonaniu była dla Polski korzystną.

Ale nie na tem koniec. Walka o prawa narodu polskiego do bytu państwowego musiała znaleźć sojuszników wśród tych Niemców—dla których prawo pięści nie jest zasadą wystarczającą w stosunkach międzynarodowych. Zwiększanie tej kategorji Niemców było jednem z zadań aktywizmu w Wielkopolsce. Pomimo wszystkich zmian, jakie nadejdą Polacy i Niemcy nie przestaną ze sobą sąsiadować. Jeżeli formuła sprawiedliwości ma stać się podstawą przyszłych sąsiedzkich stosunków wśród narodów, to każdy odłam polityczny społeczeństw pracujący w kierunku uzyskania dobrych stosunków na przyszłość — ma w każdym narodzie rację bytu. I ta część roli odegranej przez aktywizm polski nie przynosi ujmy godności narodowej, lecz ma pełne uzasadnienie.

Obrachunek naszego sumienia politycznego wypada dodatnio, pomimo to, że pracowaliśby bez różowych szkieł na oczach. Pracy naszej nie wstydzimy się i wierzymy, że obecnie, gdy warunki istnienia naszego narodu wracają do normalnych torów, do naszego programu twórczej państwowej pracy przybędzie znacznie więcej adeptów.

Z placówek przez nas zajętych cofać się nie będziemy dla robienia miejsca innym, ale wspólnie z nimi będziemy pracować dla szczęścia naszej całej Ojczyzny.

W stolicy bolszewickiego piekła.

Pierwszy numer założonego w Kaliszu pisma codziennego p. t. „Kurjer Powszechny" podaje wywiad z panem Marjanem Zawadzkim, który przed miesiącem udał się do Moskwy w sprawach osobistych i właśnie stamtąd powrócił. Oto udzielone przezeń ostatnie informacje:

„Wyjechałem z Warszawy z końcem sierpnia. Przez Brześć, Baranowicze, Orszę i Smoleńsk trwała podróż do Moskwy trzy dni. Orsza jest stacją graniczną. Po rewizji papierów sprzedano mi do Moskwy bilet 3 klasy, który kosztował 50 rubli. Druga klasa przeznaczona jest wyłącznie dla czerwonogwardzistów i t. zw. deputatów sowieckich, którzy czynią wrażenie ludzi podejrzanych najgorszego typu.

Już za Orszą czuć atmosferę w wysokim stopniu gorącą. Ludzie przygnębieni zwracają się do siebie nieufnie. Na dworcach głośno przewodzą różne ciemne figury, kierują ruchem, pilnują „porządku". Po przyjeździe do Moskwy objechałem kilka największych hoteli. Nigdzie miejsca. Wszystko zajęte przez żołnierzy czerwonej gwardji oraz ich rodziny. Wreszcie pozwolono mi w drodze łaski przyprowadzić garderobę do porządku w łazience w hotelu „Savoy", za co kazano zapłacić 10 rb. Za ogolenie fryzjer wziął rubli sześć; za półgodzinną jazdę dorożką zapłaciłem 100 rb.; za jazdę na dworzec Kurski 45 rubli. Kurs ten przed wojną kosztował 40 kop., a w połowie 1915 r. wynosił 75 kop.

Z Moskwy wyjechałem do pobliskiego Bogorodska, dokąd właściwie dążyłem w sprawach familijnych. W Bogorodsku „spokój". Niektóre fabryki manufaktury czynne, jak Morozowa, pewne oddziały, oraz braci Jełaginów. Tu pracowało kilku jeńców. Przyjechał kuzyn Jełaginów z karabinem i rewolwerem, które zakopano w ogrodzie. Po jakimś czasie jeńcy zażądali od Jełaginów podwyżki, której nie otrzymali, wobec czego zadenuncjowali do miejscowego sowietu, że w fabrycznym ogrodzie jest zakopana broń. Aresztowano natychmiast Jełagina, jego żonę i dzieci, oraz staruszkę matkę, która skutkiem tego popadła w obłęd. Jego dawni robotnicy zdołali jednak wyprosić u czerwonogwardzistów cofnięcie wydanego już rozkazu rozstrzelania całej rodziny. Wypuszczono zatem Jełaginów na wolność, ale cały dom zrabowano i zdemolowano. Fabrykę skonfiskowano. Manufaktura Szybojewych w ręku bolszewików. Właściciele dotychczasowi spełniają funkcje administratorów z płacą około 20 rubli dziennie. W nocy po moim przyjeździe wpadło do domu, w którym mieszkałem, pięciu żołnierzy z komisarzem na czele. Rewizja trwała od godz. 1 w nocy do 5 rano. Nic nie znaleźli; zabrali jednak syna gospodarza. Za co? „Tak im ponrawiłoś"... Był pono kiedyś junkrem.

Po załatwieniu swych spraw wyjechałem do Moskwy, gdzie zabawiłem z żoną trzy dni. Dziś Moskwa to zbiorowisko tłumów oszalałych bezprawiem, rozpaczą i nędzą. Ruch uliczny kołowy ograniczony do minimum. Tramwaje chodzą bardzo rzadko, jeden na godzinę, a każdy obwieszony gwardzistami, którzy w braku miejsc wewnątrz wozów, sadowią się na dachach. Dominująca osoba dziś na ulicach Moskwy to czerwonogwardzista. Obdarty, karabin przewieszony przez ramię, za pasem zwykle po dwa rewolwery, a z kieszeni wysuwają się niedyskretnie lonty od bomb. Każdy płatny po 750 rubli miesięcznie, prócz tego cały ekwipunek i utrzymanie, oraz wolna ręka w grabieży... To też każdy z nich jest posiadaczem kilkudziesięciotysięcznej gotówki, za którą hula prawdziwie po rusku. I gdy masy towarzyszy giną głodową śmiercią, gdy na kartki chlebowe otrzymuje pojedyńcza osoba ćwierć ziemniaka dziennie, gdy pud ziemniaków dochodzi do 300 rubli, a pud mąki czarnej do 600 rubli, gdy za funt cukru trzeba płacić 35 rb., a i to dostać go nie można — krasnogwardziści rozbijają się luksusowemi automobilami po centralnych ulicach i placach Moskwy.

Z zawrotną szybkością pędzą w różnych kierunków masywne Benz'y i Mercedes'y, niskie a długie Fiat'y, obszerne Metalurgiki, a w każdym po kilku lub kilkunastu rozochoconych i rozweselonych żołnierzy. Dorożki tylko gdzieniegdzie. Najniższa taksa 20 rb. — „kierenka". Dawne, carskie banknoty już dawno znikły z obiegu. Panuje zatem niemal zupełny brak wartościowego pieniądza, wobec czego różne instytucje handlowo - przemysłowe, gminy i t. d. powydawały własne kupony, które cieszą się nawet pewnym popytem. Z dzienników wychodzi „Zarja", „Wremja" i „Kopiejka". Wszystkie utrzymane oczywiście w duchu bolszewickim. Dwa pierwsze kosztują w pojedyńczej sprzedaży po 45 kop., „Kopiejka", pisemko brukowe, 25 kop. za egzemplarz. Kolportaż uliczny zabroniony.

Szkoły funkcjonują normalnie. Zamknięto jedynie wszystkie wyższe uczelnie. Ze szkół usunięto naukę religji, skutkiem czego wielu popów znalazło się na bruku. Położenie duchowieństwa jest tem tragiczniejsze, że zabroniono wogóle odprawiania obrządków chrześcijańskich. Pogrzeby z udziałem duchowieństwa skasowano. Dlatego też położenie popów stało się beznadziejne. Wielu odbiera sobie życie. Zresztą samobójstwa zaczynają przybierać zatrważające rozmiary. Niema dnia, ażeby nie skończyło śmiercią samobójczą kilkadziesiąt osób, a nieraz całe rodziny popełniają masowe samobójstwa z głodu. Wielki w tem procent stanowią, niestety, Polacy.

Jakby piekło wszystkie swe siły wysłało na zagładę Rosji, po ulicach hulają gromady czerwonogwardzistów, obdzierają i mordują przechodniów, wpadają do mieszkań i wywlekają Bogu ducha winnych ludzi, prowadząc ich na miejsce zbiorowej kaźni w Piotrkowskim parku. Od rana do wieczora grzmią karabinowe salwy, padają pod kulami dziesiątki inteligentów, których całą winą było to, że przyzwoitsze nosili ubranie, że wyglądem swym nie przypominali bandytów. Hula czerwona gwardja, hulają komisarze ludowi, a lud ginie od kul, pada z głodu i płacze nad Wielkiej Rosji upadkiem. I idzie wieść i szerzy się wiara, że koniec świata się zbliża, że Antychryst już przyszedł na ziemię i zasiadł jako Trocki na tronie carów na Kremlu i na zagładę Rosji pisze dekrety i śle na świat czerwone manifesty.

Po trzech dniach pobytu w tem piekle — kończy informator — wyjechałem z Moskwy, przechodząc przytem nieustanne rewizje, których od wyjazdu z byłej stolicy carów aż do Orszy naliczyłem siedm. Po dwudniowej podróży znalazłem się nareszcie w Warszawie. Kilka dni upłynęło, zanim otrząsnąłem się ze strasznego, męczącego snu, z którego po raz drugi, wątpię, czy zdołałbym się jeszcze do życia obudzić".

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 19 października:

Zachodni teren walk.

We Flandrji, w następstwie ruchów, ogłoszonych 16 października, opuściliśmy Brügge, Thielt i Kortzik i zajęliśmy nowe pozycje. Przed temi pozycjami, na przedpolach, miały miejsce ożywione walki.

Wieczorem zajmował nieprzyjaciel stanowiska na południowy wschód od Ilnis, na belgijsko-holenderskiej granicy, na zachód od Waldegen-Ursel przy Peeke i Markegen.

Na południowy wschód od Kortziku częściowo przedarł się za Lys. Na południe od Kortziku dotarł nieprzyjaciel do drogi Kortzik — Turney i postąpił naprzód z obydwuch stron Douai na wschód od linji Orchies—Marchiennes.

Na froncie bojowym między Le Cateau i Oisą nastąpiła wczoraj przerwa w działaniach bojowych.

Na naszych nowych pozycjach nad kanałem Sombre — Oise pozostajemy w kontakcie bojowym z nieprzyjacielem.

Odcinki Sere i Souche były w ciągu dnia przedmiotem silnych nieprzyjacielskich ataków.

Ataki, skierowane na północny wschód od Lafere na północnym brzegu Serry zostały odparte w ogniu i w walkach na bliski dystans. Również rozchwiały się wielkiemi siłami podjęte natarcia nieprzyjaciela na południe od Crecy.

Nad drogą Laon — Marle zajął nieprzyjaciel niewielką część naszych pozycji.

Z obydwuch stron niziny Souche został odparty po gorących walkach.— Również na północnym wybrzeżu Aisny atakował nieprzyjaciel po przygotowaniu przez silny ogień artyleryjski, i na północy od St.-Germain—Mont odparł nieco nasze awangardy.

Na froncie Aisny między Attigny i Olizy wzrasta działalność bojowa przeciwnika. Z obydwuch stron Vauziers przy wznowionych walkach umocnił on się na wyżynach na wschodnim wybrzeżu Aisny.

Komendant 199 dywizji piechoty, generał - porucznik v. Puttkammer przez osobiste natarcie powstrzymał atak nieprzyjacielski na wyżynach na wschód od Vandy.

Między Olizy i Grand-Pre odparły pułki szlezwig-holsztyńskie i lotaryngskie wspólnie z bataljonami strzelców, wznowione ataki nieprzyjaciela.

Na obydwuch wybrzeżach Mozy ograniczyła się działalność bojowa także i wczoraj na ogniu niszczącym.

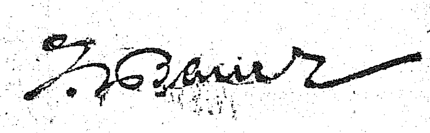
Południowo-wschodni teren walk.

Nad Bukowikiem, na północny zachód od Alekinas, odparte zostały ataki nieprzyjaciela. Zajecer i dolinę Timok zajął nieprzyjaciel.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendortt

Sekretarz stanu Bauer o pożyczce wojennej:

Niech się dzieje co chce, pożyczka wojenna jest zapewniona, o to starać się będą parlament i rząd.



Holandja ma pomóc wygłodzić Niemcy.

Haga, 20 października.

Odnośnie do propozycji Ameryki dostarczenia Holandji 100000 ton węgla kamiennego pod warunkiem, że granica holenderska będzie zamkniętą dla wywozu do Niemiec—pisze „Nieuwe Courant".

W stosunkach koalicji wobec Holandji brak jednolitości. Właśnie była omawiana w Londynie sprawa zaopatrzenia gospodarczego Holandji, przyczem postanowiono, że obydwie strony wojujące mają wolną dostawę dla Holandji. Zaś propozycja Ameryki dla Holandji jest nietylko nie do przyjęcia, ale wprost poniżająca. Ameryka żąda pogwałcenia przez Holandję neutralności i przypuszcza, że łatwo podda się ona namowom koalicji co do przyłączenia się do wojny, aby wygłodzić Niemcy teraz, kiedy źle im się powodzi. Ameryka wyzyskuje ciężkie położenie Holandji wobec nadchodzącej zimy. Wskutek propozycji Ameryki wzmocnione zostanie stanowisko Holandji dla pertraktacji z Niemcami.

Ustąpienie anglików z Archangielska.

Moskwa, 20 października.

Z Totmy donoszą, iż anglicy śpiesznie wysyłają z Archangielska drzewo, smołę i konopie, gdyż nie spodziewają się dłużej tam pozostać. Białogwardziści i anglicy zabijają wszystkich rannych i jeńców. Młodzież z części gubernji archangielskiej, zajętej przez anglików tworzy tajne związki wolnościowe. Robotnicy i niżsi urzędnicy uciekają z Archangielska. Przebijają się oni grupami przez lasy i bagna, przymierając głodem. Z nich tworzą się też oddziały do walki z anglikami.

—o—

Powitanie brygadjera Hallera w Lotaryngji.

Do pism paryskich, które nadeszły do Berlina, donoszą z Nancy pod datą 8 b. m.:

Z okazji przybycia do Lotaryngji armji polskiej odbyła się w niedzielę manifestacja francusko - polska.

Na powitanie przybywających z Paryża brygadjera Hallera, armji polskiej, generała Ardinarda, prezesa komitetu francusko-polskiego, oraz delegacji polskiej — udał się rano o godz. 7 min. 30 prefekt meurthe-et-moselle, pan Mirman. Ustawiona na peronie orkiestra grała mazurek polski Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła".

Brygadjer i otoczenie jego wsiedli do samochodu — witani przez olbrzymie tłumy okrzykami: „Niech żyje Polska!" i zajechali przed Ratusz, gdzie powitani zostali przez burmistrza miasta p. Simona. Z Ratusza udali się goście polscy do parku Pepiniere, a stamtąd na plac Stanisława.

Brygadjer Haller, zbliżywszy się do pomnika ostatniego księcia Lotaryńskiego, Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego i złożywszy tam hołd — przypomniał otoczeniu, że król ten znalazł po różnych przygodach schronisko w Lotaryngji.

— Podobnie — jak król ten — mówił brygadjer Haller — przychodzimy i my szukać tu schronienia przed powrotem do ojczyzny naszej.

Po przemówieniu brygadjera zabrał głos p. Mirman, odczytując adres, który akademja im. Stanisława Leszczyńskiego, stojąca na straży tradycji Lotaryngji, wystosowała do brygadjera Hallera.

Organizacja wojska polskiego w Galicji.

Pisma krakowskie ogłaszają następujący komunikat:

Likwidacja nowego stosunku do Austrji już się rozpoczęła. Staje przed nami konieczność organizowania własnej armji. Musimy tem większy na to położyć nacisk, ponieważ fala bolszewizmu płynie ku nam od wschodu. Możnaby natychmiast postawić na nogi znaczne oddziały, sformowane z dawnych pułków legjonowych. W sprawie tej odbyło się 14 b. m. w krak. Magistracie poufne zebranie oficerów Leg. pod przewodnictwem bryg. Roji. Na zebraniu tem omówiono sprawę organizacji wojska polskiego. Większa część oficerów postanowiła pozostać w Krakowie aż do wydania mobilizacyjnego rozkazu ze strony polskich władz wojskowych.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Urszuli P. M.
Jutro: Korduli.

Rocznice.

Dnia 21 października 1658 r. Bitwa z Moskalami pod Wełkami.

1796 r. Ostateczny rozbiór Polski.

—?—

Wiadomości polityczne.

Rząd polski otrzymał zawiadomienie, iż po porozumieniu się z właściwymi czynnikami może mianować komisarza dla etapów. Ma być również ze strony rządu mianowany komisarz polski przy kolejach.

*

Nadeszła z Berlina wiadomość, że władze niemieckie zgadzają się na niezwłoczne przekazanie administracji w okupacji niemieckiej rządowi polskiemu, z wyjątkiem zarządu kopalni i kolei.

*

Mąż zaufania Rady Regencyjnej p. Franciszek Pułaski zwrócił się do Koła Międzypartyjnego z nowymi projektem konstrukcji gabinetu, przyczem na stanowisko prezesa gabinetu zaproponował p. Józefa Swieżyńskiego, prezesa Koła Międzypartyjnego.

P. Józef Świeżyński dzisiaj po południu odbędzie konferencję z Radą Regencyjną.

Z politechniki.

Liczba studentów politechniki podniosła się w bieżącym roku akademickim o 100 proc. w porównaniu do ubiegłego semestru i wynosi około 2,570. Dalsze zgłoszenia (po terminie) są tylko przyjmowane w drodze wyjątkowej. Ogromna liczba nowozapisanych na obecny semestr tłómaczy się powrotem reemigrantów. Z tych samych powodów obniżył się również procent żydów na politechnice, który w roku zeszłym wynosił 34 procent, a obecnie—na skutek przewagi elementu polskiego wśród powracających—obniżył się do 24 proc.

W kreślarniach, aulach i na korytarzach panuje przepełnienie.

Zmniejszenie podatku repartycyjnego.

Na skutek wystąpienia magistratu, szef zarządu cywilnego generał-gubernatorstwa warszawskiego zawiadomił zarząd miasta, że uznał za możebne zmniejszyć podatek repartycyjny, nałożony na miasto na r. b. w wysokości 2 miljony marek, do ryczałtowej sumy 1,500,000 mk. Wobec trudnych warunków finansowych, w jakich obecnie znajduje się kasa miejska, delegacja finansowa uchwaliła wystąpić do magistratu z wnioskiem o wyjednanie u władz okupacyjnych: aby wniesienie tej sumy przez zarząd miasta było odroczone do 31 grudnia r. b.

Powrót Z. Kaweckiego.

Autor „Szkoły", znany literat i dramaturg p. Zygmunt Kawecki powrócił z Moskwy. Sztuka jego p. t. „Dramat Kaliny" grana będzie w rosyjskim przekładzie, który uskutecznił sam autor, w moskiewskim teatrze Korsza. P. Kawecki napisał nową sztukę p. t. „Tymczasowi". Grana ona była w Moskwie. Z wielkiem powodzeniem występowała w niej p. Pawińska.

Biuro prasowe nadesłało nam z żądaniem ogłoszenia następujące

Obwieszczenie.

Dnia 14 i 16 października r. b. odbyły się w stołecznem mieście Warszawie pochody bez zezwolenia władz.

Zwracam publiczności uwagę, że pochody i zebrania tylko za zezwoleniem władz okupacyjnych odbywać się mogą.

Biorącym udział w podobnych niedozwolonych demonstracjach grozi niezpieczeństwo, że w danym razie mogą być z użyciem broni rozproszeni.

Łódź, d. 19 października 1918 r.

Gubernator wojskowy
podp. v Schmitt
gen.-porucznik.

---

3)

LEON RYGIER.

Liberum veto,

jako punkt wyjścia zgody polskiej.

Rzecz wysnuta z twórczości Żeromskiego.

Po bitwie zaczyna się szerzyć w obozie polskim ohydna, niesławna trwoga i dzika anarchja. Wodzowie uciekają z obozu, pozostawiając hetmana na łasce fatalnego losu. Na wieść o ucieczce wodzów żołnierze i czeladź wszczynają tumult i rabują namioty dezerterów, poczem oddają je na pastwę ogniowi. Oszalały tłum, drżąc o własne życie, podejrzewa o chęć ucieczki nawet hetmana. Nie szczędząc mu żadnej hańby, żąda od niego przysięgi, że nie ujdzie z obozu. Syn hetmański zadrżał ze zgrozy i oburzenia. Wzywa ojca do obrony swego honoru, który jest honorem całego rodu. Ale stary hetman spełni aż do końca swój obowiązek. Musi żelazną obręczą swej woli ścisnąć rozpraszającą się jedność polską, musi zwyciężyć samego siebie, aby odzyskać władzę nad innymi. Blady z hamowanego bólu, z męki niewysłowionej, opiera dłoń na ewangelji i składa żądaną przysięgę. I syn pada mu z płaczem do stóp, czcząc to najwyższe, nadludzkie bohaterstwo.

A nazajutrz zaczął się straszliwy, tragiczny odwrót, żałosny katabasis Żółkiewskiego. Wszystkie klęski spadły na zastęp polski. Zgłodniały, spragniony, oślepły od dymu pożarów, które szerzyli przed nim napastujący go ze wszech stron Tatarzy, stanął u Dniestru zmordowany aż do śmierci tabor. I tu po czterech nocach bezsennych rzucił się na twarde posłanie nieszczęsny hetman. Tu w ciągu nocy, przemajaczonej w gorączce, przeżył ostatni rycerz Batorego swoją Gethsemani. Spadły nań niedościgniono pod względem piękności malarskiej i tragicznego nastroju „widziadła snu", stanowiące najważniejszą część książki.

Z widziadeł tych wyjmuję tylko te obrazy, które najdobitniej tłomaczą nam myśl poety, a właściwie jego prorocze widzenie najgłębszej istoty spraw ludzkich wogóle, i sprawy polskiej w szczególności.

Znużonym, wyschłym z gorączki oczom hetmana ukazuje się dwukrotnie Dawid: raz, jako procarz biblijny, zwalczający w imię pańskie Goljata; drugi raz — jako męczennik chrześcijański, wychodzący z radością na arenę cyrku rzymskiego, gdzie nań, jako na ofiarę swoją, czyhają zgłodniałe bestje. Żeromski ukazuje nam kolejno dwa zwycięstwa, dwa triumfy. W obu wypadkach zwycięża duch, bez względu na widomy rezultat walki. Zarówno rażąc śmiertelnie wroga, jak i ponosząc śmierć ofiarną, triumfatorem jest ten, kto ma za sobą prawo moralne, ideę zwycięską. Analogja do rycerskich dziejów Żółkiewskiego jest tu zupełnie oczywista; zarówno po dawnych pochodach zwycięskich, jak i po klęsce jest on triumfatorem w duchu.

Ale to jest, niestety, dawna wiara Żółkiewskiego. Zwątpienie zakradło się do duszy herosa — i sprowadza inną wizję: staje przed hetmanem Colleoni i w wątpliwość podaje samą słuszność sprawy, o którą tamten walczy. Głośny kondotjer renesansowy jest z rodu tych nadludzi, którzy znają jeden tylko wyniosły cel: nasycenie nieposkromionej dumy własnej. Chce być bezwzględnym panem w swym zamku Malpaga: służenie jakiejkolwiek sprawie publicznej uważa za niegodne wielkości swego wolnego ducha. Drwi z hetmana, że jest sługą pospólstwa; ojczyznę nazywa „zespołem szaleńczym wzajemnego wszystkich pochlebstwa". Bo i kogóż broni hetman, broniąc ojczyzny? Komu służy? Tym właśnie, którzy w pogardzie mają jego samotne marzenie o potędze Polski, o zniesieniu w niej bezprawia i krzywdy, o dźwignięciu nędzarza z jego barłogu. Tych broni, którzy są jego najzawziętszymi wrogami: sobiepanów nieukróconych, złotej wolności swej przywilej ceniących ponad wszelkie prawo.

„Nie to jest Polska — woła w uniesieniu hetman — i nie tej bronię. Jestem obrońcą, rycerzem, sługą wybranych w Polsce dusz"!

Ale zwątpienie dręczy go coraz bardziej. A może to i prawda, jedyna nieulegająca wątpliwości prawda, że na świecie zwycięża tylko przemoc Colleonich? Może wszelka władza i wszelkie prawo w samej naturze swojej są wrogami wolności? Może nikt nie ma prawa sądu nad bliźnim, którego dusza jest niezgłębiona i tajemnicza, jak morze? Może ta „złota wolność" polska to istotnie klejnot nietykalny — i każdy, kto nań rękę podniesie, jest gwałcicielem i katem?

I oto po rozstrzygnięcie tych fatalnych, dręczących zagadek idzie hetman w swym śnie przedśmiertnym do kraju umarłych. Staje przed obliczem mistrza swego, niezłomnego króla Stefana. Spowiada się przed nim z dzieł i zamysłów swoich, z tragedji nieuznanego genjusza. Skarży się na butę i zawiść magnacką, która największy jego zamysł, osadzenie na tronie moskiewskim króla polskiego, pogrzebła bezpowrotnie i na wieki.

A jednak, gdy król Stefan o twarde prawo woła dla polskiego ducha, gdy złotą wolność polską chce okuć w pęta swej cudzoziemskiej woli, hetman wybucha jękiem żalu, słowami protestu.

I oto zjawia się przed nim nowe widmo: duch Samuela Zborowskiego. Od szyi do stóp krwią broczące drogocenną, krwią ściętej w jego osobie wolności polskiej, u podnóża tronu porzuca miecz katowski. Obwinia króla i hetmana o ohydę największego bezprawia, dokonanego na osobie wolnego szlachcica. W słowach, dyszących zemstą, opowiada im dzieje ostatniej swej nocy. Oto zdjęty skruchą, przetrwał ją w modlitwie pokutniczej i duszę swoją w potokach łez obmył ze wszystkich grzechów żywota. W tę noc jedną podźwignął się nad błędy swoje; spłynęła nań łaska Boża — i stał się świętym. Kat, ujrzawszy go, uląkł się, rzucił miecz i ukrył się w świątyni — bowiem poznał w nim człowieka sprawiedliwego. Oni tylko, przedstawiciele prawa, nie dostrzegli przemiany, jaka dokonała się w jego duchu — i na śmierć wydali świętego.

Oto — czem jest prawo człowieka nad człowiekiem... Oto — czem jest sąd i sprawiedliwość...

I hetman poznał słuszność skarg Samuelowych, dojrzał ślepotę wszelkiego prawa — i ukorzył się przed złotą wolnością ducha. „Do butów we krwi staplanych widma usty się czołga, usty przywiera".

Wreszcie zrozumiał hetman prawdę. Odsłoniła mu się, jako objawienie przedśmiertne. Odsłoniła mu się, jako odpuszczenie win, jako nagroda za udręczenia całego długiego, w pracy i poświęceniu spędzonego życia.

(D. c. n.).

oficerów wprost z Rosji do artylerji. Wszyscy komendanci kompanij, bataljonów i pułków są przybyszami z armji rosyjskiej. Jest między nimi kilku, przybyłych z legji cudzoziemskiej tutejszej i kilku z armji francuskiej. Dwa pułki są już w komplecie, trzeci na ukończeniu.

W naszym pułku (trzecim) mamy podpułkownika Bosieckiego; przeszedł on całą kampanję na froncie rosyjskim. Pułkownikiem naszym jest pułkownik Pachnicki (były pułkownik rosyjski); przyjęto go z rangą podpułkownika, a że jest komendantem całego pułku, nosi tytuł pułkownika.

Pierwsza dywizja polska we Francji składa się, — jak donosi „Westmister Gazette" — z piechoty, artylerji, konnicy, pionierów i lotników.

Przeciw paskarzom.

Generalna komenda 11 korpusu niemieckiej armji, jak donoszą pisma poznańskie, wydała chwalebne rozporządzenie, które ludność odnośnego obwodu niewątpliwie powita z prawdziwem zadowoleniem. W rozporządzeniu tem powiedziano między innemi, co następuje:

„Nie powinno się zdarzyć, aby małych złodziei wieszano, a wielkim pozwalano uciec. Nie wolno pociągać do odpowiedzialności jednostek, które nieznaczne zapasy artykułów spożywczych przywożą sobie od krewnych lub znajomych, podczas gdy lichwiarze zawodowi przemycają bez przeszkód ze strony organów nadzorczych kosze przepełnione jajami, masłem i t. d. Natomiast osoby, które tracą czas i pieniądze, pragnąc zdobyć cokolwiek pożywienia w celu poratowania zdrowia swych rodzin, nadwątlonego niedostatkiem, trzeba pozostawiać w spokoju".

O skarby w Ermitażu.

Wiele miejsca poświęca obecnie prasa niemiecka rozważaniom na temat losów, którym uległy skarby sztuki z petersburskiego Ermitażu. Obecny bezład, panujący w Rosji, daje podstawy do najpoważniejszych obaw.

Już w r. 1915 wywieziono z muzeum zbiór monet, rysunków ręcznych i kolekcję klejnotów Piotra Wielkiego. Niewiadomo, gdzie znajdują się obecnie te części zbiorów. Dalszą ewakuację skarbów sztuki przedsięwzięto po upadku Rygi, kiedy każdego dnia oczekiwano floty niemieckiej przed Kronsztadem.

Najcięższe jednak dni nastały dla Ermitażu od czasu bolszewickich „rządów". Pospólstwo zalegało muzealne sale i od tego czasu coraz częściej zaczęły się pojawiać w handlu bezcenne srebra, bronzy i obrazy.

Stan ten trwa w dalszym ciągu. Byle żołdak może wynosić z Ermitażu, co tylko sprzedać ma nadzieję. A nabywców chętnych nie brakuje. Obecnie pisma niemieckie, między innemi „Vossische Zeitung", zwraca się do rządu z żądaniem wysłania do Rosji szeregu znawców, którzy zakupywaliby dla muzeów niemieckich skarby sztuki znajdujące się obecnie na rynkach rosyjskich.

Znany malarz niemiecki Lovis Corinth żąda, aby Rosji odebrano skarby sztuki, wywiezione do Ermitażu z Kassel przed 100 laty. Wiadomo, że „Grünes Gewölbe" w Dreźnie i petersburski Ermitaż to dwa wielkie zbiorniki skarbów sztuki, [illegible]

---

knach się pali. Miga ogień na szybie. Magda. Drugi cień. Ona..

Jan zaczął pełzać. Do okna, blisko, do szyby... A potem zastuka, nie! wejdzie bez stukania, drzwi rozwali.

Burek szczeka. Zdradzi go. Zaczął go wołać, wabić... Pies go poznał, łasił się u nóg, a później kopnięty poszedł do budy.

Kubiak pełzał dalej. Jest przy oknie. Przykleił twarz do szyby. Patrzy.

I zamiera w nim dech.

Po izbie krząta się Magda, uśmiechnięta, jasna, pośpiewuje. Włosy rozwichrzone jak dawniej. Na sianokosie.. Franek siedzi przy kominie, naprawia grabie. Jędrek (jak urosł!) klęczy przed obrazami i modli się...

Magda się obróciła, wzrok poszedł na okno. Czy go widzi? Nie, ciemno. Ach, jak ciemno. Coś gada do Franka, śmieje się. Śmieje się Magda... Franek zaraz będzie jeść wieczerzę. Postawiła talerz, usiadła obok. Jedzą... Jak oni długo jedzą...

Skończyli. Jędrek idzie do komory. Zostali sami; zostali. Magda usiadła obok Franka, gwarzą...

Wrócił się Jędrek, o coś prosi Franka, całuje go w rękę. Franek go po karku poklepał, uścisnął. Uścisnął Franek Jędrka...

I są znów sami. Klękają, żegnają się, modlą...

Cisza...

Po wsi idzie daleki szum. Las szumi. Pies szczeka. Koniuchy się nawołują. Szumi jezioro...

Kubiak przestał w okno patrzeć. Stulił się, do progu przypadł, zmalał, w ziemi się roztopił...

Nagle wstał, otrząsnął się, tobół zarzucił... I poszedł dalej w noc i pustkę chłopisko...

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 29 września 1747 r. Urodził się w Bendominie Józef Wybicki, zasłużony patrjota, autor pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!"

1794 r. Generałowie Dąbrowski i Madaliński walczyli pomyślnie z Prusakami pod Łabiszynem.

1831 r. Moskale zajęli Częstochowę.

Imieniny. Dziś Michała Archanioła.
Jutro Hieronima K.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

O godz. 10 rano walne zebranie członków Stow. zawod. mularzy (dawn. związku zawod. robotn. przemysłu budowlanego) wraz z sekcjami: mularzy, tapeciarzy, zdunów i kamieniarzy (Sienna nr. 18).

O godz. 12 i pół w poł. zebranie ogólne członków kasy przezorności pomocy stróżów i szwajcarów (Miodowa 3).

O godz. 1 i pół pp. zebranie ogólne członków związku zawod. robotn. przemysłu metalowego (Chłodna nr. 10).

O godz. 2 pp. zebranie ogólne pracowników zawodu malarskiego w Związku malarzy (Zielna nr. 5).

(Posiedzenia, zapowiedziane na godziny popołudniowe i wieczorne będą podane jutro).

Walka z próżniactwem.

Nigdy jeszcze Warszawa nie posiadała w swych murach tylu ludzi pozostających bez jakiegokolwiek zajęcia, co obecnie.

Znaczny odsetek tych bezrobotnych stanowią ludzie, których warunki wtrąciły w podobne położenie nie wskutek braku pracy, ale dlatego, że pozostawanie w bezczynności dla wielu okazuje się niezwykle dogodnem. Liczni pracodawcy skarżą się na tę niechęć do pracy wzrastającą wśród ludzi, którzy żadnego określonego zajęcia nie posiadają, przesiadując po całych dniach nad Wisłą, a w odpowiedzi na zaproponowaną im pracę wzruszają ramionami.

Zwalczanie

niechęci do pracy

nie zostało do dnia dzisiejszego wprowadzone w życie przez samo społeczeństwo, ponoszące przecież wskutek wojny niesłychane ciężary. Żadne z pism nie poruszyło dotąd sprawy wzrastającego wstrętu do pracy, jaki się u nas rozpanoszył dzięki licznym instytucjom dobroczynnym, łożącym ogromne fundusze, częstokroć niesłusznie, na tak zwaną nędzę.

Zrodził się w Polsce — w czas wojny — typ próżniaka, wyrzekającego się pracy, bo na co pracować, gdy o nim myślą instytucje filantropijne, dobywające ze szkatuły często ostatni grosz, z ofiar publicznych pochodzący, aby zadośćuczynić prośbom petentów, żebrzących o zasiłek. Obecna też nędza i nadmierna ilość ludzi pozostających bez pracy jest wytworem i koroną działalności wszelkiego rodzaju instytucyj dobroczynnych.

Między prawdziwą nędzą, którą zrodziły okoliczności czasu wojennego znaleźć można prawie zawsze próżniaków pełnych niechęci do pracy, bezwstydnie proszących o datek lub jałmużnę. Po tej linji poszła też działalność różnych

instytucyj dobroczynnych,

które swem postępowaniem wyhodowały całe zastępy ludzi przenikniętych głębokim wstrętem do pracy i na bezczynności spędzających długie miesiące. Za to płaci kraj, za to płacą miasta, zaciągając pożyczki na ciężar przyszłych pokoleń. Wstręt do pracy zakorzenił się tak głęboko w naturze ludzi korzystających z wsparć i zapomóg dobroczynnych, że na proponowaną im pracę wzruszają ramionami, a przekładania żadnego skutku w tej mierze nie odnoszą.

Zwalczanie niechęci do pracy powinno być podjęte jaknajprędzej przez władze polskie, gdyż tylko w ten sposób można będzie przyjść z pomocą nazbyt obciążonemu budżetowi miast polskich. Sprawa ta również powinna zyskać poparcie ze

strony społeczeństwa,

przy współdziałaniu bowiem ogółu można będzie poczynić pewne postępy w tym kierunku. Należałoby zatem poddać gruntownej regestracji pozostających bez pracy ludzi, dając tym ostatnim możność zarobkowania przez dostarczenie im odpowiedniej pracy. Oczywiście, władze państwowe mogą być przygotowane na niezadowolenia ze strony tych, którym przymus pracy nie jest na rękę i którzy się od niej uchylają, korzystając z ofiar i wsparć instytucyj dobroczynnych.

Nowy pasek na mieszkania.

W tych dniach powrócił z Rosji do Warszawy p. Stanisław Pn. Długo szukał mieszkania odpowiedniego, nareszcie znalazł je w domu nr. 5 przy ul. Żórawiej.

— Ile za to mieszkanie? — spytał właściciela domu.

— Mieszkania tego ja sam wynająć panu nie mogę. Wynająłem je już. Może je pan przecież otrzymać. Zgłosi się pan na ul. Nowolipki do...

Tu gospodarz wymienił adres dokładny.

Pan P. udał się na ul. Nowolipki i tam dowiedział się, że może wynająć żądane mieszkanie.

— Warunki?

— Trzy tysiące marek rocznie z góry.

— Dobrze, zapłacę — odpowiada pan Pn.

— Ale warunek — pan musi kupić mnie meble do tego mieszkania.

— Mam meble własne, pocóż mam kupować nowe?

— W takim razie mieszkania panu nie odnajmę... Co to panu szkodzi, że pan kupi meble, może je pan odprzedać. Teraz meble drogie.

— Ileż pan żąda za te meble?

— Tylko 19,000 marek!

— Co? Olbrzymia suma!

— Cena mebli idzie w górę. Może je pan sprzedać za cenę wyższą...

Po długim namyśle pan Pn. zapłacił 22,000 mk., byle tylko otrzymać mieszkanie w punkcie dla siebie pożądanym.

Nie dość zatem, że spekulanci wynajmują mieszkania, aby za odnajęcie żądać ceny wyższej. Okazuje się, że wyzyskują oni sytuację jeszcze przez żądanie kupna umeblowania po cenie paskarskiej.

A to wszystko dlatego, że warszawiacy lubią mieszkać w środku miasta.

Szkoły dla powiśla.

Wobec braku szkół na powiślu, ministerjum w. r. i o. p., na skutek zabiegów obywateli miejscowych, otworzyło w tych dniach w domu nr. 8 przy al. Jerozolimskiej królewsko - polską szkołę handlową dla dzieci drobnych kupców i pracowników sklepowych. Kurs w szkole tej jest 3-letni, a opłata wynosi mk. 60 rocznie. Do szkoły przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 4 oddziały szkoły ludowej.

W tym samym lokalu otworzono również szkołę wieczorną dla subjektów handlowych. Od kandydatów tej szkoły, w której wpis wynosi mk. 30 rocznie, płatne w 2-ch ratach, wymagana jest umiejętność czytania i pisania oraz znajomość 4 działań.

W obu szkołach są jeszcze wolne miejsca, to też ludność powiśla niewątpliwie skorzysta pospiesznie z okazji kształcenia dzieci w pobliżu miejsca zamieszkania.

Odpowiedzi na podania.

Do urzędów ministerjum z. p., o. s. i o. p. wpływa stale duża ilość podań o posady. Ponieważ niema sposobu odpowiadania na każde z nich osobno, ministerjum podaje do wiadomości zainteresowanych, że tylko ci z petentów otrzymywać będą odpowiedzi, których podania zostały uwzględnione.

Stancje dla uczniów.

Nie tak to przecież odległe czasy, kiedy za oddanie ucznia na stację z utrzymaniem i korepetycją płacono rb. 30 miesięcznie, uważając nawet podobną cenę za nazbyt wygórowaną.

Obecnie, gdy artykuły codziennej potrzeby doszły do zawrotnej wysokości i cena stancji dla uczniów uległa poważnej zwyżce.

Są stancje w naszem mieście, które za utrzymanie ucznia żądają zapłaty w ilości mk. 300 miesięcznie, są również takie, które za mniej niż mk. 600 miesięcznie nie przyjmują uczniów.

Mimo tak wygórowanych cen odczuwać się daje w mieście naszem brak stancyj dla uczniów, istnieje bowiem tu poprostu przepełnienie dziećmi obywateli i zamożniejszych gospodarzy wiejskich, którzy z odległej nawet prowincji przysyłają swe latorośle do Warszawy na naukę.

Wobec niepewnych czasów wojennych właściciele stancyj żądają zazwyczaj od rodziców i opiekunów odawanych pod ich opiekę dzieci uiszczania zapłaty za kwartał z góry.

Handel makulaturą.

Liczne sklepy księgarskie w dzielnicach żydowskich, zajmujące się kupnem i sprzedażą książek używanych — wobec ogólnego zastoju — wpadły na pomysł ożywienia ruchu w sklepach swoich przez wprowadzenie na szerszą skalę handlu zużytą makulaturą, za którą płacą stosunkowo dość wysokie ceny.

Do jakich celów makulatura ta jest nabywana w tak znacznych ilościach — niewiadomo, natomiast zauważyć można rzeczywiście dość duże ożywienie w tych sklepach, o czem świadczą najbardziej liczne wózki, naładowane stertami zużytego papieru, zajeżdżające przed te sklepy.

O ustalenie opłaty za metryki.

Należałoby w najszybszym czasie uregulować sprawę pobierania opłaty od wydawanych przez kancelarje parafjalne odpisów z metryk urodzenia.

Niektóre naprzykład kancelarje pobierają za odpis taki mk. 3.50, inne znowu, położone w zamożniejszych okolicach mk. 6 i t. d.

Wobec tego, że papiery o charakterze urzędowym powinny posiadać swoją ustaloną taksę, należałoby przeto przedsięwziąć stosowne kroki.

Po pożarze.

Komendant straży ogniowej, wobec groźnego pożaru w składach B. Kochanowicza przy ul. Targowej, grożącego katastrofą ze względu na wadliwości budowlane, zwrócił się do naczelnika m. m. o zwołanie komisji, składającej się z przedstawicieli m. m., wydziału budownictwa i straży ogniowej dla zbadania budowli, mieszczących składy meblowe, w obrębie Wielkiej Warszawy.

Zajście podczas pogrzebu.

Licznie zebrani uczestnicy pogrzebu F. Kirszbaumowej byli świadkami arcy nieprzyjemnego zajścia. Oto gospodarz domu przy ulicy Waliców Władysław L., mając jakąś urojoną pretensję do swej lokatorki R. Bederowej, u której mieszkała jako sublokatorka zmarła Kirszbaumowa — nie pozwolił by karawan cmentarny wjechał na dziedziniec jego domu; L. hałasował przytem i obrażał Bederową, która pozwoliła sobie zwrócić uwagę, że L. zachowaniem swojem obraża powagę chwili no i wszystkich uczestników pogrzebu.

Niezależnie od tego L. wpadł do mieszkania Bederowej i, nie bacząc na to, że wewnętrzne pokoje były zamknięte na klucz, siłą je roztworzył i wszedł przemocą; na uwagi zaś, czynione mu przez obecnych, odrzekł, że jako gospodarz domu, ma prawo wchodzić do mieszkania lokatora swego, kiedy mu się podoba.

Za wszystkie te czyny Bederowa oskarżyła właściciela domu przed sąd pokoju 25 okręgu stoł. m. Warszawy, domagając się surowego ukarania go.

Do sprawy, która odbędzie się w tych dniach wezwano kilkunastu świadków.

Ofiara niesłusznego oskarżenia.

Wczoraj przed południem przechodzącego ulicą Waliców posterunkowego 7-go komisarjatu nr. 514, zaczepiła jakaś

młoda dziewczyna,

wzywając go, aby aresztował złodziejkę, która ją okradła. Posterunkowy udał się za nią do domu, oznaczonego liczbą 6, gdzie właśnie złodziejka miała się ukrywać.

Kiedy znaleźli się oni na 5-em piętrze, dziewczyna owa wskazała na jakąś swą rówieśnicę i zawołała:

— „Oto ta złodziejka, niech ją pan bierze".

Oskarżona o kradzież

usiłowała się wytłomaczyć,

twierdząc, że nigdy w życiu nie kradła i że rzucona na nią straszna potwarz jest aktem zemsty

na tle zazdrości

o narzeczonego.

Tłomaczenia te nie wzbudziły jednak wiary w milicjancie, przyzwyczajonym do rozmaitych wybiegów ze strony istotnych złodziejów, nalegał on więc w dalszym ciągu na oskarżoną, by udała się z nim do komisarjatu i tam złożyła zeznania.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Dziewczyna z krzykiem:

— Ja tego nie przeżyję!...

raptownym ruchem znalazła się na framudze okna

i wyskoczyła przez nie na bruk.

Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie ratunkowe zastało ją jeszcze żywą, lecz w stanie nie rokującym nadziei utrzymania jej przy życiu. Odwieziono ją do szpitala św. Ducha.

Była to 19-letnia Marja Lipińska, służąca.

W sprawie tej prowadzi dochodzenie 6-ty komisarjat milicji miejskiej.

Echa nadużyć.

Z powodu ostatnich nadużyć w wydz. zaopatrywania, wydział ten komunikuje, że

ujawnili je sami urzędnicy,

którzy po zebraniu materjału obciążającego, złożyli natychmiast raport dyrekcji, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Wczoraj to wewnętrzne

dochodzenie ukończono,

a radca prawny wydziału złożył prokuratorowi k.-p. sądu okręgowego skargę wraz z dowodami.

Proszono nas nadto o zaznaczenie, że z powodu ostatniego nadużycia w magazynie wydział zaopatrywania poniósł niewielką tylko stratę, gdyż

19 worków cukru odzyskano

z powrotem.

Dla uniknięcia dalszych nadużyć dyrekcja wydz. zaopatrywania wprowadziła nową bardzo

skrupulatną kontrolę

wydawania towarów z magazynów, polegającą na tem, że o każdej wydanej dyspozycji centrola zawiadamia jednocześnie dany magazyn.

Zmiana ta wprowadzona była jeszcze przed ujawnieniem ostatnich nadużyć.

Fortel złodziejski.

Onegdaj w godzinach wieczornych do stróża domu nr. 13 przy ulicy Siennej, podeszło dwóch jakichś osobników i wskazawszy trzeciego, stojącego opodal mężczyznę zażądali,

aby stróż dopomógł im

w aresztowaniu go i w oddaniu w ręce władz.

Stróż rozkazu usłuchał i wraz z owemi trzema mężczyznami udał się na ulicę Królewską, gdzie osobnicy ci

zrzekli się dalszej pomocy

stróża i polecili mu wracać do domu.

Dopiero wczoraj okazało się, że osobnicy ci byli zwykłemi złodziejami, którym

chodziło o usunięcie stróża

z domu, aby w ten sposób ułatwić kradzież swym towarzyszom.

Rano bowiem, kiedy właściciel mieszczącego się w tym domu składu, p. Maksymiljan Bronz, przyszedł aby skład otworzyć, nie zastał kłódki przy drzwiach wejściowych i stwierdził

brak 5 dużych skrzyń szpagatu

papierowego, wartości 7,000 marek.

Pan B. o kradzieży zameldował w VIII komisarjacie i ten energicznie zajął się przeprowadzeniem dochodzenia.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

—?—

Wybór ławników.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej, poświęconych sprawom ogólnym, ma być wniesiony na porządek dzienny wybór 2 ławników, na miejsce tych osób, które ustąpiły. W przyszłym tygodniu poszczególne frakcje Rady odbędą narady w celu ustanowienia kandydatur.

Posiedzenia wydziałów.

Dnia 30 września odbędzie się wspólne posiedzenie wydziału zaprowiantowania miasta i komitetu tanich kuchni w sprawie uregulowania zaopatrzenia kuchni tych w produkty żywnościowe.

—o—

We wtorek odbędzie się posiedzenie wydziału całego szeregu spraw bieżących.

Osobiste.

Znany poeta i kierownik teatru ludowego im. Staszyca w Warszawie, p. Remigjusz Kwiatkowski, bawi w mieście naszem.

Poświęcenie domu dla dzieci gruźlicz.

Wczoraj, przy ul. Sienkiewicza 102, odbyła się uroczystość poświęcenia niedawno otwartego Domu zdrowia dla dzieci gruźliczych chrześcijan.

W sali zakładu zebrali się o godz. 4 po poł.—burmistrz miasta inż. Skulski, duchowieństwo katolickie z ks. prał. Tymienieckim i ks. kan. Albrechtem, na czele, pastor Gundlach, delegaci gminy starozakonnych, członkowie Ł. O. R. O. i jej sekcji i komitetów, przedstawiciele tutejszego świata lekarskiego, panie z tutejszych komitetów opieki nad dziatwą, oraz liczny zastęp polskiej inteligencji.

Przedewszystkiem przemówił członek zarządu, p. Konarzewski, który pokrótce streścił historję powstania Domu zdrowia, omówił trudności prowadzenia zakładu w ciężkim czasie dzisiejszym, zaznaczył, iż koszt dzienny utrzymania dziecka wynosi 4,70 mk. i zrobił nadzieję, iż zakład wkrótce zapewne znajdzie się w gmachu własnym, w lesie, w powietrzu zdrowym.

Następnie ks. prał. Tymieniecki dopełnił poświęcenia zakładu, a w czasie tej ceremonji zaproszeni zwiedzali urządzenia tegoż.

Po poświęceniu ks. prałat Tymieniecki przemówił jeszcze do zebranych, zaznaczając, iż Łódź obecnie posiada dwa domy zdrowia dla dzieci chrześcijan i żydów. Nad domami tymi czuwa specjalny Komitet, zaś każdy dom ma oddzielny zarząd.

Po przemówieniach dziatwa zakładu wykonała udatnie program, rozpoczęty hymnem „Boże coś Polskę“, a złożony z deklamacji, pieśni chóralnych i solowych, komedyjki i t. p.

Dom zdrowia tuli obecnie 111 pensjonarzy obojga płci od najmłodszych do lat 15 włącznie, pozostających pod nadzorem lekarskim, przełożonej, 3 ochroniarek i pielęgniarki.

W zakładzie jest szkoła koedukacyjna, szpitalik, obszerne sale dla zabaw i robótek, słoneczne, przestronne sypialnie i t. p. Brak jest zakładowi ogrodu, co jest wielką wadą, obecnie jednak Komitet zaradzić temu nie może.

Z parafji św. Stanisława Kostki.

Roboty około podjęcia dzwonu „Zygmunta“ na wieżę świątyni św. Stanisława Kostki, postępują powoli naprzód. — Pod kierunkiem naczelnego inżyniera zakładów Johna, p. Hennela, przygotowywane są nadzwyczaj mocno skonstruowane rusztowania dla oparcia dźwigów, przy pomocy których „Zygmunt“ dźwigany będzie na wieżę. Roboty paraliżuje tylko brak materjałów, oraz funduszów, z czem walczy wciąż komitet budowy, wskutek tego też wszystkie zamierzenia komitetu około przyśpieszenia ukończenia budowy tej wspaniałej świątyni opóźnia się znacznie.

Zapis ś. p. W. Oppeln-Bronikowskiego.

Zmarły niedawno ś. p. Wojciech Oppeln-Bronikowski, znany obywatel łódzki i działacz społeczny zapisał rozporządzalną część swego majątku, złożonego z różnych sum hipotecznych i nieruchomości w Łodzi i Pabjanicach na fundusz wieczysty do rozporządzenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który w myśl ostatniej woli testatora — ma być wykonawcą testamentu.

Otrzymana po zrealizowaniu majątku nieruchomego suma ma być umieszczona na hypotece, lub „procencie“ i, po wypłaceniu części obowiązkowej synom, względnie wnukom zmarłego, senat akademicki winien odsetki wypłacać co 3 lata jednej z niżej wymienionych instytucji w ten sposób, że każda obdarowana instytucja w następnem trzechleciu ustępuje miejsca następnej, aż do wyczerpania całej listy obdarowanych instytucji, poczem ab ovo wypłacanie ma się znowu rozpocząć od pierwszej.

15 proc. tych odsetek w każdem trzechleciu schodzi na rzecz uniwersytetu Jagiellońskiego.

W powyższy sposób zostały obdarowane następujące instytucje:

Tow. „Uczelnia“ w Łodzi, Towarz. Naukowe w Warszawie, Tow. Przyjaciół Nauk imienia Marcinkowskiego w Poznaniu, Tow. Gniazd Sierocych i Biblioteka Jagiellońska.

Gdyby senat nie chciał, lub nie mógł powyższych czynności wykonywać, następcą jego ma być Tow. Naukowe w Warszawie.

Pomiędzy zapisami, które mają być zaspokojone z pozostawionego majątku, zmarły przeznaczył:

Rb. 250 na rzecz kościoła i parafji św. Józefa w Łodzi, rb. 250 na klasztor PP. Urszulek w Tarnowie i rb. 500 na klasztor PP. Urszulek w Kołomyi — w Galicji.

Kursy dla analfabetów.

Na kursy dla dorosłych analfabetów, prowadzone przez koło bałuckie Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Zgierskiej 11, uczęszcza obecnie zgórą sto osób, z których 32 osoby kończą w roku bieżącym kurs IV klasy z programem szkoły średniej. — Wykładają nauczyciele łódzkich szkół średnich.

Reszta z wspomnianej wyżej liczby słuchaczów pobiera naukę na kursie początkowym i uzupełniającym. — Kursy w Radogoszczu uruchomione jeszcze nie zostały.

Koks dla miasta.

Z nadesłanych transportów koksu oddział opałowy przystąpił do wydawania takowego szpitalom. Po-załatwieniu szpitali, oddział przystąpi do wydania koksu innym instytucjom, posiadającym centralne ogrzewanie.

Miejski podatek dochodowy.

Rozporządzeniem cesarsko-niemieck. prezydjum policji z dnia 3 lipca r. b. kontyngens państwowego podatku repartycyjnego za rok 1918, który ma być dostarczony przez miasto Łódź, wyznaczono na sumę mk. 440,000. Podatkowi repartycyjnemu podlegają przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowo (z wyjątkiem obowiązanych do publicznego składania rachunków), oraz osoby, których czynności nie zalicza się we właściwem znaczeniu do handlu lub przemysłu, jako to: lekarze, dentyści, lekarze weterynarji, felczerzy, adwokaci, obrońcy sądowi, konsulenci, redaktorzy, autorzy, artyści, rękodzielnicy artystyczni, maklerzy giełdowi, ajenci, ekspedytorzy, pośrednicy handlowi.

Przystępując na zasadzie § 12 rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 5-go lipca 1916 r. do wymiaru podatku repartycyjnego za rok 1918, magistrat miasta Łodzi obliczać będzie podatek wymieniony od zysku za rok 1917, określonego na podstawie deklaracji podatnika, lub według oszacowania komisji podatkowej. Magistrat rozsyła obecnie formularze deklaracji, na, których wymienione przedsiębiortwa i osoby winny udzielić odpowiedzi stosownie do pytań i wskazać obrót i zysk za rok 1917. Deklaracje należy zwrócić do oddziału podatkowego przy Nowym Rynku № 2 najdalej w ciągu dni 8 po ich nadesłaniu.

Kto nie otrzyma formularza do dnia 20-go października r. b., winien odebrać go w biurze oddziału podatkowego (pokój nr. 8).

Teatr Polski.

Teatrowi Polskiemu w Łodzi grozi poważne niebezpieczeństwo. Dziś już można powiedzieć, że połowa sezonu tegorocznego została zmarnowana, zaś w krótkim czasie miasto znaleźć się może wogóle bez sceny polskiej. W połowie października kończą się kontrakty aktorów, wypowiedziane przez pana O. Szeffera po śmierci ś. p. Władysława Kindlera, byłego dyrektora Teatru Polskiego. Kilku z pracowników sceny łódzkiej nie omieszka, jak mówią, skorzystać z tego zwolenjania z kontraktów, i Łódź opuści. Teatr już i teraz idzie samopas bez wszelkiego planu. Towarzystwo teatralne obojętnie patrzy na niesłychane dotychczas w Łodzi obniżenie poziomu artystycznego teatru i pozwala finansowemu wspólnikowi zmarłego dyrektora czynić eksperymenty, które nazwać należałoby humorystycznymi, gdyby nie były jednocześnie zbyt smutnymi w skutkach swych dla sprawy kultury polskiej w Łodzi. Towarzystwo teatralne, jak widać, ma tylko jeden cel, do którego dąży z wytrwałością, zaiste, godną lepszej sprawy, niż sprawa związania losów teatru z osobą, traktującą scenę jako aferę handlową. Pomimo zapewnień i ogłoszeń, Teatr Polski w Łodzi jest w dalszym ciągu bez dyrektora i można z góry przesądzić, iż nie znajdzie się nikt śród poważnych artystów, który pozwoli sobie narzucać przez Towarzystwo teatralne protegowanego wspólnika. Kontrakt o teatr zawarł ś. p. Wł. Kindler. Ze śmiercią jego sprawa teatru została znów otwartą. Towarzystwo teatralne winno zatem ją załatwić w sposób dla teatru pomyślny. I to szybko. Bo teatr Polski w Łodzi pod obecną pół-dyrekcją znajduje się na równi pochyłej, która zaprowadzi go może do ostatecznego upadku. I stanie się tak napewno, jeśli Tow. teatralne trwać będzie na dotychczasowem swem stanowisku, iż Teatr Polski w Łodzi musi być koniecznie teatrem imienia Oskara Szeffera.

Z życia artystycznego.

Stowarzyszenie artystów i zwolenników sztuk pięknych w Łodzi, po ferjach letnich, rozpoczyna w najbliższych dniach swą działalność. Otwiera w własnym lokalu (Piotrkowska 71) wzorową pracownię, której kierownictwo objęli: art. mal. Adolf Berman i prof. Jerzy Leman. Szereg prelegentów wygłosi dla członków stowarzyszenia cykl wykładów z dziedziny anatomji, perspektywy, kompozycji i historji sztuki. W listopadzie zarząd organizuje wystawę prac artystów warszawskich i krakowskich. Dla szerszej publiczności wygłoszone będą odczyty z zakresu sztuki. układy z warszawskimi prelegentami są w toku. Bibljotekę i czytelnię zaopatrzono w dzieła i pisma specjalne.

Występ Wandy Siemaszkowej.

„Wieczór poezji polskiej“, który odbędzie się w sali koncertowej dnia 6 października (niedziela), a którego całkowity program wypełni największa artystka polska i najwybitniejsza deklamatorka, Wanda Siemaszkowa, zapowiada się niezwykle ciekawie. Znakomita artystka wypowie urywki arcydzieł Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Norwida, Wyspiańskiego, oraz utwory Staffa i Słońskiego.

W programie znajduje się również nieinterpretowany nigdy jeszcze francuski wiersz Wyspiańskiego p. t. „La legende du roi“. W wykonaniu Siemaszkowej utwory mistrzów naszych nabierają pełnego blasku i istotnej potęgi, stają się prawdziwą pieśnią mowy polskiej i piękna polskiego dzieła. Wieczór ten wzbudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie w Łodzi.

Bilety od jutra sprzedaje Czytelnia Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Z ogniska dla chłopców.

W Ognisku dla chłopców przy ulicy Piotrkowskiej 17, frekwencja przychodzących dzieci w ostatnich dniach spadła wskutek dość silnie panującej „hiszpanki“ pomiędzy dziatwą szkolną. W sali zajęć zajmuje się stale kilkunastu chłopców robotą introligatorską, której nie brak nigdy. Swieżo ukończono znaczną partję torebek dla kupców tutejszych. Pozatem wykończana jest pośmiesznie oprawa partji podręczników.

—o—

Zebranie nauczycielstwa w Łasku.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie nauczycieli z okolicy Łasku. Zwołane zostało przez łaski oddział Stow. nauczycieli chrześcijan w Łodzi wraz ze specjalną komisją, która podjęła się przekształcić oddział i przyłączyć go do Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych—organizacji, obejmującej całe nauczycielstwo początkowe w Królestwie Polskiem.

Na zebraniu uwydatniło się duże zainteresowanie nauczycielstwa sprawami, mającymi doniosłe znaczenie dla rozwoju szkolnictwa w okręgu łaskim. Między innymi na pierwsze miejsce wysuwają się następujące:

1) Zakładanie kooperatyw szkolnych i stworzenie w Łasku składnicy do zaopatrywania szkół w pomoce. Sprawę tę uznano za bardzo pilną i w tym celu wybrano specjalną komisję, do której powołano pp. Sajdę, Podurgiela i Rutkowskiego.

2) Podniesienie pensji nauczycielstwu. W sprawie tej uchwalono następującą rezolucję: „oddział łaski Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych stwierdza, że uchwalona przez Radę Stanu płaca dla nauczycieli ludowych w wysokości 100 mk. miesięcznie wraz z dodatkiem automatycznym za pięciolecia po 130 mk. rocznie jest w wysokim stopniu niewystarczająca do zaspokojenia najpierwszych potrzeb życiowych i szkolnictwo nasze skazane zostało na upadek: 1) dlatego, że nauczycielstwo zmuszone będzie zdobywać środki do życia sposobami, nie zawsze odpowiadającymi godności stanu nauczycielskiego, a wybitniejsze jednostki przerzucą się do innej pracy; 2) że zbraknie wykwalifikowanego nauczycielstwa, bo niskie wynagrodzenie zmniejszy dopływ kandydatów do seminarjów nauczycielskich.

3) Ustawa, normująca pensję nauczycielstwu, zatamowała rozpaczęty w gminach wiejskich i miejskich ruch w kierunku podnoszenia płacy i zepchnęła nauczycielstwo na najniższy szczebel w hierarchji społecznej, bo wynagrodzenie jego za pracę jest mniejsze od zarobku najniższego funkcjonarjusza służby folwarcznej.

Wobec tego zgromadzone nauczycielstwo w Łasku protestuje przeciwko ustawie i domaga się, aby w imię dobra ogólnego wyznaczono nauczycielstwu płacę, określoną przez I Zjazd delegatów Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych w wysokości 3,000 mk. rocznie z 600-markowym dodatkiem automatycznym co 3 lata, oraz dodatkami drożyźnianym i rzezowym“.

Dla podniesienia wydajności pracy na terytorjum oddziału łaskiego postanowiono stworzyć 4 ogniska, w których nauczycielstwo będzie mogło często zbierać się w celu doskonalenia się w swoim zawodzie i realizowania tych wszystkich postanowień, jakie zapadają na ogólnem zebraniu.

Do organizowania ognisk przystąpiono z ogromnym zapałem. Już dziś, w niedzielę, zostały zwołane zebrania, w celu stworzenia ognisk dla następujących miejscowości: 1) dla gminy Buczek i Zelowa, 2) dla gminy Pruszków, 3) dla gminy Zapolice.

Zarząd oddziału Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych ukształtował się w następujący sposób: przewodniczący p. J. Śliwowski, sekretarz—p. P. Podurgiel, skarbnik—p. Bakies, zastępcy: pp. M. Cichecka i Bulińska. Jako delegata na zjazdy obrano p. Piotra Podurgiela.

—o—

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Mieczysław Prussak, Stanisław Reicher, Juljan Weiland, Ignacy Goldman, Szymon Wołkowicz, Józef Krejzer, Adam Sieradki—10 mk. 517

Na „Kroplę Mleka“.

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego kolegi Stanisława Hendlera—składają koledzy z Ryskiego Banku Handlowego 30 marek. 519

Na Tow. krzewienia oświaty.

Dla uczczenia b. p. Stanisława Hendlera—Reicher 10 mk. 518

Na Dom Sierot (Północna 38).

Dla uczczenia pamięci ojca Izraela Hamburgiera w płatą rocznicę śmierci—Samuelostwo Berniker 10 mk. 503

Na głodne dzieci.

Dla uczczenia ś. p. Władysława Lenka—Marja Lenk 2 mk. 504

Na szpital w Kochanówku.

Dla uczczenia ś. p. Wincentego Kustrzyńskiego—Józefa Krotoszyńska 10 mk. 505

Na „Uzdrowisko“.

Z okazji 10-letniej rocznicy ślubu państwa Leonostwa Sztein—Alwin Bossak z żoną 5 marek. 506

Na ochronę sierot.

Zygmunt Fritz 5 mk. 507

Giełda warszawska.

28 września.

Waluta rosyjska mocniej, korony słabiej. Akcje bezczynnie. Z papierów procentowych 4 i pół proc. Ziemskie słabo i zniżkowo, 5 proc. listy m. Warszawy i 6 proc. stołeczna—mocno.

Papiery procentowe.

6 proc. Obligacje m. Warszawy z 1915 roku 180.— 180.50

Listy zast. Ziemskie 4 i pół proc. 182.50

Listy zast Ziemskie 4 proc. 152.—

Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 168.75 169.—

Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc. 152.—

Ruble za 500 — 118¼—118½, za setki 125.

Korony 52.85.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

W ostatnich czasach ze stron różnych zaczęto szerzyć coraz pewniejsze siebie insynuacje, dotyczące rzekomego stosunku „Godziny Polski" do sfer rządowych niemieckich, a wysoce uwłaczające dobrej wierze czasopisma, które stale współpracownictwem swojem zasilamy.

Wiemy doskonale z jak mętnych źródeł pochodzą świadome szkalowania instytucji, służącej sprawie polskiej o własnych siłach i nie uchybiając ani na jotę własnym, najszczerszym przekonaniom.

Niepodobieństwem jest dla nas odparowywać wszędzie i w każdej chwili pełnych perfidji i złej woli szarpań dobrej naszej sławy. Składamy przeto publiczne zbiorowe oświadczenie następującej treści:

Nie przykładalibyśmy rąk do roboty obywatelskiej, podległej dyrektywie wrogiej interesom narodu naszego; nie bralibyśmy udziału w akcji zmierzającej planowo do szkodzenia interesom narodowym polskim; nie plamilibyśmy sumień i rąk naszych judaszowemi srebrnikami.

Jeżeli stoimy na publicystycznej placówce „Godziny Polski", oddając na jej usługi pióra nasze, to działamy w głębokiem przeświadczeniu, opartem na mocnym materjale faktycznym, że z placówki tej mamy prawo patrzeć śmiało w oczy nietylko całym zastępom ludzi wierzących w czystość naszych intencji i czynów, lecz i w oczy choćby najzaciętszym naszym wrogom.

Wierzymy w nieskazitelną prawomyślność narodową i obywatelską imprezy wydawniczej, którą my sami prowadzimy po drodze prostej i jasnej, może nie równoległej z wielu gościńcami politycznej i socjalnej myśli polskiej, ale wiodącej ku wspólnemu celowi: ku odbudowaniu i chwale Zjednoczonej Ojczyzny.

Pod strażą nazwisk naszych tu położonych oddajemy dobrą sławę zarówno nas samych, jak pisma, które niniejsze oświadczenie na szpalty swoje bierze.

Leo Belmont,
Apolonjusz Bartoszewski,
Edward Dutlinger,
Benedykt Filipowicz,
Jan Garlikowski,
Feliks Gembicki,
Feliks Halpern,
Czesław Jankowski,
Stefan Królikowski,
Antoni Lewandowski,
Henryk Michałowski,
Stefan Magenheim-Żelski,
Jerzy Plewiński,
Leon Rygier,
Marceli Sachs,
Jan Sokolicz-Wroczyński,
Henryk Śliwiński,
Jan Kanty Znatowicz.

ŁÓDŹ.

Miejska rejestracja strat wojennych.

—?—

I.

Straty wojenne, poniesione przez miasto nasze są znaczne i wielorakie i mimo to, poza Warszawą i Łodzią, kwestja rejestracji strat prawie nigdzie przez zarządy miejskie nie jest poruszana. I niesłusznie, gdyż w grę wchodzą poważne kapitały, stanowiące część żądań materjalnych Polski. Sprawie tej na zjeździe Związku miast radny m. Łodzi p. Mieczysław Herz poświęcił specjalny referat.

Straty, które miasta nasze poniosły, dzielą się na bezpośrednie i pośrednie i chociaż dotychczas w sferach miarodajnych panowało przekonanie, że rejestracji i ewentualnemu zadośćuczynieniu podlegają tylko straty bezpośrednie, to jednakże wyczuwa się, że przy ocenianiu strat poniesionych przez miasta i straty pośrednie uwzględnione być muszą.

Zarządy miast przy rejestracji strat wojennych powinny występować w podwójnej roli: 1) jako jednostki prawne, reprezentujące interesy gminy i 2) jako reprezentanci ogółu członków gminy, którzy wskutek istoty poniesionej straty nie mają możności wystąpienia z żądaniem odszkodowania. Łódzki magistrat ułożył szemat, według którego ma być opracowana rejestracja strat wojennych po dzień 1 kwietnia 1918 r. przez poszczególne wydziały magistrackie.

Idea przewodnia prac rejestracyjnych st. m. Warszawy i Łodzi jest mniej więcej ta sama—w wykonaniu są drobne uchylenia. Łódzki magistrat nie uwzględnił kapitałów miejskich, ulokowanych w rosyjskim Banku państwa (obecnie suma ta została zarejestrowana), *) Warszawa zaś nie oblicza procentów, mimo że stanowią one obecnie bardzo znaczną sumę. Miasta nasze, specjalnie zaś Warszawa i Łódź, obarczone zostały wskutek wojny—bardzo znacznymi ciężarami, na pokrycie których zaciągano pożyczki.

Naprzykład m. Łódź wydało w latach 1914, 15, 16 i 17 w okrągłych liczbach: na dostawy nakazane mk. 5,000,000, na rezerwistki mk. 12,500,000. Procent od tych sum, bez amortyzacji, wynosi obecnie przeszło mk. 1,000,000 rocznie, a procenty należy obliczać sposobem kontokurentowym, gdyż i procenty od procentów stanowią znaczną sumę.

Badając szematy rejestracji strat wojennych stoł. m. Warszawy i Łodzi, znajdujemy następujące straty, które uwzględnione być muszą.

1) straty związane z odbudową,
2) straty towarzystw koncesyjnych,
3) straty, związane wskutek wydatków na szpitalnictwo i dobroczynność i
4) straty, wynikające ze zmniejszenia dochodów miejskich.

Przy rejestrowaniu strat wskutek zniszczenia nie jest rozciągnięta kwestja kosztów odbudowy, związana ściśle z różnicą cen przed i po wojennych. Komisja rejestracji strat wojennych w rolnictwie, miastach i przemyśle oblicza straty po cenach przedwojennych w walucie złotej, choć przeciw tej metodzie podnoszą się głosy protestujące, które dowodzą, że cena zakupu po wojnie będzie wyższa niżeli przedwojenna, płacona złotem.

Nie uwzględnione zostały straty, poniesione przez przedsiębiorstwa koncesyjne, gdzie kwestja kosztów odbudowy jest najbardziej paląca. Niektóre z tych przedsiębiorstw dokonały rejestracji strat wojennych samodzielnie, jak naprz. koleje elektryczne łódzkie miejskie, którym zarekwirowano pomiędzy innemi dużo kabli, zabrano miedziane części taboru ruchomego, który został zamieniony na żelazny. Miasto, które po upływie koncesji, obejmie przedsiębiorstwo tramwajowe, zainteresowane jest, aby majątek nieruchomy akc. tow. kolei elektrycznych miejskich łódzkich nie był uszczuplony, a ruchomy nie przeszedł w stan gorszy, niż był przed wojną. Nieraz koncesjonarjusz zmuszony jest z natury swego przedsiębiorstwa doprowadzić do tego, ażeby ruchomy i nieruchomy majątek był w stanie umożliwiającym eksploatację, ale remont i zmiany, mając charakter prowizoryczny, nie są w stanie wynagrodzić powstałej straty.

Z powyższych przykładów wynika, że dla określenia udziała miast w stratach przedsiębiorstw koncesyjnych, towarzystwa te powinny być zmuszone przez zarządy gmin do obowiązkowego rejestrowania swych strat pod ścisłą kontrolą odnośnego wydziału miejskiego.

*) Na 1 VIII 1913 r. miała Łódź

w piotrkowskim Banku państwa	rb.	778,803.26
plus procenty po d. 1 VIII 1918 r.	„	150,651.40
czyli razem	rb.	929,454.66

Kronika łódzka.

„Kropla Mleka".

We wrześniu „Kropla Mleka" była czynna w 6 rozdawnictwach; działalność towarzystwa odbywała się w ramach ograniczonych. Ogólna ilość dzieci, któremi się opiekowano, wynosiła 900. Mleka wydano 8180 litrów, mączki Nestlea 4 puszki. Obie kuchnie dla dzieci były w ubiegłym miesiącu nieczynne, natomiast w dalszym ciągu wydawano bony na obiady i kleiki. Ogólna suma wydatków wyniosła 10642 mrk., wpływy zaś składały się z ofiar (273 mk.), składek (5 m.) i zapomogi wrześniowej od Ł. M. R. O. 10,000 marek. Magistrat zapomogę wrześniową (10,000 mk.) wypłacił w sierpniu.

Dzięki zmniejszeniu ilości dzieci i nieczynności kuchni, „Kropla Mleka" była w możności pokryć niedobory z poprzednich miesięcy i w krótkim czasie zamierza uruchomić kuchnie i powiększyć ilość wspomaganych dzieci.

Lekarze, dentyści i felczerzy

Liczba lekarzy praktykujących w Łodzi wynosi obecnie 166, lekarzy-dentystów i dentystów 138, techników dentystycznych 22, felczerów 73 (z tego 58 starszych).

Ze szkół miejskich.

W szkołach miejskich w dalszym ciągu zjawiają się nowi kandydaci do wstępu, wobec czego okazało się koniecznem już teraz otworzyć nowe oddziały. Sprawą tą zajmuje się obecnie inspekcja.

Sprawa oddziałów i nauczycieli miejskich szkół początkowych niemieckich będzie w tych dniach przez inspekcję uregulowana. Wobec słabej frekwencji niektóre szkoły niemieckie musiały być połączone z innemi, a wskutek tego okazała się pewna ilość nauczycieli zbywających.

Kilku kierowników miejskich szkół początkowych zwróciło się do komitetu tanich kuchni z prośbą o dostarczanie do szkół obiadów dla dziatwy szkolnej.

Posiedzenie rady szkolnej.

Dziś o godz. 4 i pół posiedzenie rady szkolnej okręgowej m. Łodzi. Porządek dzienny, między innemi, obejmuje: rozpatrzenie projektu przepisów o obowiązku szkolnym, przesłanego przez ministerjum W. R. i O. P.; budżet szkolnictwa m. Łodzi.

Teatr Polski.

Teatr Polski przygotowuje pod reżyserją p. Siemaszki dramat realistyczny z życia rosyjskich studentów L. Andrejewa p. t. „Dni naszego życia". Próby dobiegają końca i wróżą czwartkowej premierze prawdziwy sukces.

Jutro—„Ciotka Karola" na rzecz niezamożnych uczenic gimnazjum p. Miklaszewskiej.

W środę po raz ostatni najzabawniejsza z krotochwil: Pani prezesowa, której dotychczasowe przedstawienia wywoływały nieustanne wybuchy śmiechu. Role główne z powodzeniem odtwarzają pp. Benda, Bogusławski, Sachnowska, Tatarkiewicz, Wierzejska, Wiśniewski, Wysocki i Żbikowska.

Z Sali Koncertowej.

—o—

2-gi Recital Józefa Śliwińskiego.

Przy ogromnej powodzi pianistów w obecnej dobie niewielu jest artystów, w interpretacji których odczuć można to wielkie przejęcie się czcią dla sztuki, z jaką przystępują oni do odtwarzania jej dzieł. Jeszcze mniej jest tych wirtuozów, którzy, posiadłszy wszystkie tajniki fortepianowej techniki, wzbili się na te wyżyny, gdzie cała siła odtwórcza skierowana jest li tylko na stronę duchową.

W rzędzie szczupłej garstki tych ostatnich góruje Józef Śliwiński. Jego inteligencja muzyczna, połączona z dużym polotem fantazji, która unoszone z dzieł obrazy widzi w najszlachetniejszym ideale, wielka wrażliwość na zewnętrzne piękno, która w odtwarzaniu dzieł sztuki efekty trywialne wyklucza, prostota, szlachetność wyrazu przy jego głębokości—oto rysy indywidualne talentu Śliwińskiego.

Nie myślę ze szkiełkiem w oku rozpatrywać artyzmu wirtuoza, gdy artyzm ten nie pyszni się sam środkami wytwórczymi, kiedy artysta zostawia tajemnice sztuk wirtuozowskich w domu lub w pokoiku artystycznym, a słuchacz odnosi wrażenie, iż znika tutaj rola czynnika pośredniego—palców, i że artysta wolą swoją wydobywa ze strun brzmienia. Dla słuchacza o wrażliwym uchu i wyczuwaniu sobotni koncert był źródłem wrażeń artystycznych o wysokiej skali, choć w całości nasuwały się pewne zastrzeżenia odnośnie do wykonania, będącego w zależności bądź od chwilowego stanu duszy, bądź przemijającego tu i owdzie denerwowania się artysty z powodu nieudolnie nastrojonego instrumentu.

W dziełach głębokich treścią i formą Śliwińskiemu jest najbardziej do twarzy, bo do duszy. Ani jego głęboki ton, ani jego poczucie piękna nie nadają się do utworów płytkich. To też do najwybitniejszych momentów zaliczam „Davidsbündlerów" Schumanna, szereg epizodycznych obrazów, w których odtwórca trafnie uwydatnił owe zmienne nastroje, zaznaczając je raz tonem żartobliwym zapalczywego Florestana, to znów zadumą tchnącego Eusebiusa.

W Sonacie H-moll Liszta—tym potężnym poemacie symfonicznym, który kompozytor tworzył pod wrażeniem „Boskiej komedji" okazał się koncertant wielkim w ekspresji dźwiękowej fortepianu. Pewna powściągliwość, z którą Śliwiński rozpoczął to dzieło, świadczyła o skupieniu się ducha wrażliwego artysty — było to stopniowe rozbudzanie się oddzielnych pierwiastków, z których się składa myśl twórcza. Wkrótce cała pełnia sił rozwinęła się z kolosalną energją, mistycyzm z całą chmarą zagadnień głębokich i ciemnych, szalony palący żywioł—wszystko to za pomocą tonów przetopiło się na ciało żywe i dało mi wyobrażenie o potędze wykonawczej sztuki. Z reszty programu na wyróżnienie zasługują „Etudy" Chopina, „Nad morzem" Schuberta i „Taniec gnomów" Liszta.

Na bis usłyszeliśmy „Krakowiaka fantastycznego" Paderewskiego. Publiczności zebrało się niewiele. Nic dziwnego. Śliwiński jest pianistą dla wybranych.

F. Hal.

Bajki i baśnie.

Sala przepełniona, gwarna od szczebiotów dziecięcych, falująca jasno i ciemnowłosymi główkami naszych milusińskich... Z estrady płyną tajemnicze, magiczne słowa, przenoszące nas w cudowny świat miłych krasnoludków, straszliwych smoków, dobrych wróżek, nieustraszonych rycerzy i pięknych królewiczów. Świat w którym wszystko jest prawdopodobne, w którym niema niemożliwości, świat czarodziejskich zaklęć, rozigrany nieokiełznaną, przebogatą wyobraźnią, tęczowy i złudny, niby piękny sen... Jak słodko stać się na chwilę dzieckiem i wierzyć w prawdę marzeń poetów i ludu, i wierzyć w rzeczywistość tej krainy, gdzie panuje dobro i piękno, gdzie króluje serce, gdzie cnota zawsze zwycięża, gdzie złe smoki giną pod ciosami niezwyciężonych mieczów prawych a dzielnych rycerzy.

P. Wanda Siemaszkowa siłą swego talentu i niezrównanego mistrzostwa słowa wyczarowała przed nami ten cudowny świat bajki. Program obejmował bajki i baśnie najcenniejszych poetów polskich. Widniały na nim nazwiska Mickiewicza (Koza, Kózka i wilk), Asnyka (Baśń tęczowa), Staffa (O darowanem sercu), Rydla, Syrokomli i innych.

Gorącymi i hucznymi oklaskami dziękowano świetnej artystce za jej recytacje, nacechowane wielkim i szczerym talentem.

Cz. G.

—o—

Wstrzymanie pociągów.

Od wczoraj przestały kursować aż do dalszego rozporządzenia następujace pociągi osobowe:

Odchodzący z Katowic o godz. 6 m. 17 rano, przychodzący do Warszawy o godz. 4 min. 52 po poł.

Odch. z Katowic o g. 11 m. 55 przed poł., przychodzący do Częstochowy o g. 2-ej min. 50 po poł.

Odch. z Częstochowy o g. 4 m. 20 po poł., przych. do Katowic o g. 7 m. 20 wiec.

Odch. z Warszawy o g. 2 m. 2 po poł. przych. do Katowic o g. 12 m. 36 w nocy.

Odch. z Łodzi o g. 4 min. 52 po poł., przych. do Koluszek o g. 5 m. 43 po poł.

Odch. z Koluszek o g. 6 m. 10 wiecz. przych. do Łodzi o g. 7 m. 1 wiecz.

Odch. z Łodzi o g. 7 m. 39 rano., przych. do Skierniewic o g. 9 m. 39 rano.

Odch. ze Skierniewic o go. 6 m. 30 w., prz. do Łodzi o g. 8 m. 43 w.

Odch. z Częstochowy o g. 7 m. 5 w., prz. do Herbów o g. 8 m. 55 w.

Odch. z Herbów o g. 9 m. 50 wiecz., prz. do Częstochowy o g. 11 m. 10 w.

Odch. z Aleksandrowa o g. 8 m. 55 rano, prz. do Skierniewic o g. 1 m. 55 po poł.

Odch. ze Skierniewic o g. 4 m. 45 po poł., prz. do Aleksandrowa o g. 9 m. 27 w.

Odch. z Ostrołęki o g. 7 m. 59 rano, prz. do Siedlec o g. 1 m. 10 po poł.

Odch. z Siedlec o g. 3 m. 20 po poł., prz. do Ostrołęki o g. 9 m. 29.

Odch. z Warszawy o g. 9 m. 15 rano. prz. do Dęblina o g. 1 m. 23 po poł.

Odch. z Dęblina o g. 2 m. 25 po poł., prz. do Warszawy o g. 8 m. 2 w.

Odch z Mrozów o g. 3 m. 47 po poł., prz. do Warszawy o g.5 m. 40 po poł.

Odchodzący z Warszawy o g. 1 m: 20 po poł., przychodzacy do Mrozów o godz. 3 m. 17 po południu.

Z ostatniej chwili.

—?—

Świerzyński — premjerem.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, iż Rada Regencyjna powierzyła utworzenie gabinetu p. Józefowi Świerzyńskiemu, który misję tę przyjął. Koło międzypartyjne uznaje Radę Regencyjną, zaś zgłoszona przez posła Głąbińskiego propozycja w tej kwestji zostaje cofnięta. Gabinet Świerzyńskiego ma posiadać charakter gabinetu koalicyjnego, w którym lewica i Koło międzypartyjne otrzymać mają jednakową ilość tek, aktywiści zaś—mniej.

—o—

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.